

# Michał Zembrzuski

---

## "Ścieżki myślenia Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu", M. Trepczyński, Warszawa 2013 : [recenzja]

---

Rocznik Tomistyczny 2, 263-268

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Recenzja: M. Trepczyński, *Ścieżki myślenia Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu, „Campidoglio”, Warszawa 2013, ss. 232.*

Książka M. Trepczyńskiego ukazuje nowe aspekty filozoficzne i teologiczne myśli Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu. A samo to, że zestawia i porównuje ich obydwu, już zasługuje na uznanie i docenienie. Te nowe aspekty związane są z analizą i podkreśleniem formalnej strony ich dzieł, którą Autor przedstawia za pomocą wykorzystywanych przez nich modeli rozumowań oraz metodologicznych założeń determinujących rozumienie nauki. „Ścieżki myślenia” Alberta i Tomasza, którymi zajął się Autor, stanowią próbę uzupełnienia naszej wiedzy – przy bogatym opracowaniu tego, co głosili – jak prowadzone są ich wywody.

Część pierwsza książki podejmuje problematykę zewnętrznych uwarunkowań, jakie wpływały na Alberta i Tomasza. Spośród nich Autor omawia najpierw uwarunkowania historyczne i kulturowe, następnie językowe i logiczne, a na końcu wynikające z metodologii, które nie mogli pominąć ani też odrzucić, bo zgodnie z nią funkcjonowali. Rozdział ten, zresztą jak cała książka, świadczy o dużej erudycji Autora, a także o chęci wymienienia wszystkich okoliczności towarzyszących pracy filozofów XIII wieku. Autor założył, że uda mu się odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu

różnego rodzaju uwarunkowania wpływają na sposób myślenia i formy argumentacji ludzi żyjących w konkretnym czasie i miejscu, a będących istotami myślącymi i wolnymi.

Przez uwarunkowania historyczne i kulturowe Autor rozumie m.in. pozycję społeczną, jaką zajmowali dominikanie, kulturę chrześcijańską, sytuację polityczną, także bieżące wydarzenia oraz dzieła autorów poprzedzających ich nauczanie. Przez uwarunkowania językowe i logiczne Autor rozumie m.in. wrażliwość na różnice językowe oraz drobiazgowość w precyzowaniu termi-

nów, wizję języka, stosunek do gramatyki, wreszcie ich stosunek do samej logiki. Odnośnie do uwarunkowań związanych z metodologią Autor zwraca uwagę na: punkt wyjścia argumentacji autorów średniowiecznych, jakim było sięganie do autorytetów; komentowanie tekstów jako podstawową metodę pracy naukowej; przejście schematu metodologicznego, jakim była analiza i synteza; przejście rozumienia nauki jako systemu dedukcyjnego opartego mimo wszystko na doświadczeniu zmysłowym.

Odpowiedź Autora na pytanie, na ile uwarunkowania wpłynęły na filozofów tworzących w konkretnej sytuacji i czasie, jest jak się wydaje nieprecyzyjna, szczególnie przy uwzględnieniu tak dokładnego wyliczenia uwarunkowań. Z jednej strony: „jak wszyscy ludzie – byli silnie uwarunkowani przez sytuację historyczną, w której się znaleźli”, a z drugiej: „zachowywali oni pewną niezależność, która pozwoliła im najpierw samodzielnie wybrać formę życia, [...] a następnie zachowywać suwerenność w myśleniu. Obaj myśliciele nie poddali się całkowicie tym uwarunkowaniom językowym i logicznym, od których w jakimś stopniu można się uniezależnić” (s. 53). Uwarunkowania „ścieżek myślenia” będą na tyle silne, że Albert i Tomasz, chcąc osiągnąć prawdziwe poznanie badanej rzeczywistości oraz chcąc zachować swoją własną oryginalność, będą zmuszeni do „uwalniania” się od nich.

Tej nieprecyzyjności, która może prowadzić do nieporozumień, można jak sądzę uniknąć dwojako.

Po pierwsze, jasno odgraniczając uwarunkowania od tego, co można nazwać

przyczynowaniem. Uwarunkowania mieszczą się w sferze pozapodmiotowej, nie zależą od konkretnego człowieka, a więc nie rozgrywają się w ludzkim intelekcie, to im człowiek podlega, nie mając najczęściej na nie żadnego wpływu. To, co przyczynuje ludzkie działanie, jest intelektem i wolą, i powstaje przy ich współpracy. Intelkt rozpoznaje prawdę, a wola traktuje ją jako dobro, w wyniku czego człowiek tworzy dzieła sztuki, pisze książki, podejmuje decyzje, jaką ścieżką życiową ma iść. Szkoda, że Autor nie podjął się – w naprawdę godnym uznania wysiłku prowadzenia badań nad uwarunkowaniami – rozpatrzenia tego, co uprzyczynowało myślenie Alberta i Tomasza. Byłby to swoisty punkt wyjścia – rozpoznana prawda i wybrane dobro, które dopiero dostosowane do uwarunkowań, prezentowali w swoich dziełach. Tego filozoficznie osiągniętego punktu wyjścia nie należy właśnie utożsamiać z punktem wyjścia wykładu, którym poniekąd rzeczywiście było sięganie do autorytetów.

Po drugie, nieprecyzyjności można uniknąć, wycofując sformułowania pytające o „wpływ” warstwy historycznej na myślenie i argumentowanie filozofów. Przecież już od dawna historycy filozofii nie pracują w ten sposób, że w publikacjach przywołują jak największą liczbę faktów, ukazując tło zamiast analizy twierdzeń filozoficznych. Unikając tego, można by cały rozdział określić jako „historyczne wprowadzenie”, oczywiście przy rozumieniu słowa „historyczne” w szerszym znaczeniu niż to, którym posługiwał się Autor (wyliczenie faktów z życia danego człowieka i bieżących wydarzeń dokonujących się w danym

społeczeństwie). To, co stanowiło uwarunkowanie językowe, logiczne oraz wynikało z zastanej metodologii, też ma charakter historyczny, gdyż zawiera w sobie element czasu określanymi jako „średniowiecze”. W ten sposób to, że Albert i Tomasz zostali dominikanami i żyli w XIII w., a nie np. w XXI, pozostanie wyborem ich życia i faktem. Przecież odpowiedź na pytanie, jak bardzo ten stan rzeczy wpłynął na ich myślenie, nie będzie z pewnością inna niż ta: „bardzo, ale nie do końca”.

By jaśniej pokazać te uwagi, można zapytać Autora, dlaczego spośród cytowanych dzieł Tomasza z Akwinu bardzo chętnie przywołuje i analizuje argumenty i przykłady pojawiające się w *De aeternitate mundi*. Prawdopodobnie wynika to z uwarunkowania, jakim było własne analizowanie tego traktatu w czasie studiów. Jeśli taki jest powód, to idąc tropem „wpływologii” należy stwierdzić, że własne studium wpłynęło bardzo i w sposób zasadniczy na kształt książki oraz myślenie o Tomaszu z Akwinu. Tymczasem wybór tego dzieła jako źródła dla przykładów argumentacji wynika z rozpoznania prawdy i służy dobru całości wywodów Autora.

Część druga książki M. Trepczyńskiego dotyczy modeli rozumowań, które ujmowane są na dwa sposoby. Pierwszy sposób: jako schematy wnioskowań (uwzględniające rodzaj przesłanek, strukturę rozumowania i jego status); drugi sposób: jako szkielet rozumowania będący jego odwzorowaniem i pozwalający na budowanie nowych typów rozumowań. W rozdziale tym podjęta zostaje problematyka dedukcji, indukcji, innych stosowanych przez Alberta i To-

masza rodzajów rozumowań (m.in. rozumowanie przez przypadki, wnioskowanie typu *a minori ad maius*), a także tego, co Autor nazywa strategią rozumowań. Część druga stanowi znakomite, syntetyczne ukazanie podstawowych „ścieżek myślenia”, jakimi posługiwali się ci dwaj najwięksi myśliciele średniowiecza. Część ta może być niezwykle pomocna dla wszystkich, którzy w łatwy sposób chcą nauczyć się schematów wnioskowań, włącznie z atrakcyjnymi przykładami Alberta i Tomasza. Autora w tej części książki można z całym przekonaniem nazwać „przezroczystym pośrednikiem” w tym znaczeniu, że nie skupia na sobie uwagi i w pełni umożliwia poznanie treści poznawanej właśnie dzięki niemu.

Najciekawszym i godnym podkreślenia punktem są fragmenty określone jako „strategia rozumowań”. Autor pokazuje, jakie rodzaje przesłanek przyjmują Albert i Tomasz, jaki jest plan ich rozumowań, podkreśla ich własną ocenę przeprowadzanych rozumowań, wreszcie pokazuje rodzaj wybranej i stosowanej przez nich logiki, odpowiedni do odpowiedniego przedmiotu. Meandry tego zagadnienia doprowadzają czytelnika do takiego przekonania, że mając gdzieś w pamięci jakieś odpowiedzi omawianych autorów, od razu dostrzeże wszystkie punkty, obejmując jednocześnie ich zaplecze formalne.

Jedyną rzeczą, która może budzić wątpliwości u czytelnika, jest stwierdzenie różnych logik stosowanych przez Tomasza. Autor książki w sposób niezauważony rozszerza termin „logika” odnoszący się do logiki dwuwartościowej, modalnej, klasycznej, niemonotonicznej

(o czym będzie niżej), stosując go np. do „logiki Trójcy”. Autor pokazuje relatywny charakter używanej – jak można się domyślać wyłącznie przez Tomasza – logiki, zależnej od odpowiedniego zagadnienia. W przypadku Trójcy powinno mówić się o „logice Trójcy”, a zapewne w przypadku problematyki sakramentów o „logice sakramentów”, w obrębie problematyki cudów o „logice cudów” itd. Jak zauważa Autor, logika jest generalnie traktowana przez Tomasza jako prawa myślenia odpowiadające prawom bytu. Jednak naszego myślenia o świecie nie można przenosić na myślenie o Bogu (s. 119). Czy w związku z tym należałoby „zawiesić” nasze myślenie, a więc i mówienie o tej rzeczywistości, ewentualnie zastosować logikę z innej rzeczywistości, która z naszej perspektywy byłaby wewnętrznie sprzeczna, paradoksalna? Jak się wydaje, Tomasz w odniesieniu do Trójcy i pochodzenia w Bogu nie postępuje w ten sposób, mówiąc np. o pochodzeniu w Bogu („jako punkt wyjścia obecnych rozważań należy przyjąć to, że odpowiednio do różnych natur, w rzeczach są różne sposoby emanacji. Im zaś wyższa natura, tym bliższe jej jest to, co od niej pochodzi”). *Summa contra gentiles*, IV, 11). Tomasz nie zmienia logiki, a wskazuje na różne natury bytów, które stanowią punkt wyjścia różnych argumentacji. Choć Autor tego nie uwzględnił, to jednak ze specyficzną „logiką Trójcy” powinna być związana inna koncepcja osoby dla Boga i inna dla człowieka. A jeśli koncepcja człowieka jako osoby została przyjęta na podstawie koncepcji Osób Boskich (Boecjusz), to bardziej wewnętrznie sprzeczna i paradoksalna powinna być koncepcja czło-

wieka jako osoby niż koncepcja Osób w Trójcy.

Sprawa logiki niemonotonicznej, którą M. Trepczyński przypisuje Tomaszowi z Akwinu, posiada już własne dzieje, własną ścieżkę i uczestników biorących w niej udział („Filozofia nauki” 2/2011; 2/2012). Zdaniem Autora w wielu argumentacjach Akwinaty odnaleźć można wnioskowania doprowadzające najpierw do uznania jakiegoś twierdzenia, a następnie pozwalające na jego odrzucenie w momencie, w którym zbiór przesłanek został zwiększony. „Tomasz może więc zgodzić się, że z określonych przesłanek wynika, że Bóg jest ciałem, a następnie po dodaniu innych przesłanek wskazać, że z tego rozszerzonego zbioru wniosków ten nie wynika, jednak bez unieważnienia samego pierwotnego wniosku” (s. 118). P. Pogoda, dyskutujący z M. Trepczyńskim, zasadniczo nie zgadza się na kwalifikację wnioskowań Akwinaty jako niemonotonicznych, z powodu niespełnienia odpowiednich warunków. Nie wchodząc w szczegóły logik monotonicznych i niemonotonicznych i tego, jak rozumieć poszerzony zbiór przesłanek, należałoby się raczej zastanowić, czy rzeczywiście należy patrzeć na wnioski Tomasza wynikające z rozumowań w ten sposób, że w niektórych przypadkach uznane zostają jako wynikające z odpowiednich przesłanek, a więc prawdziwe, natomiast przy ich zmianie uznane zostają za fałszywe. Samo wynikanie dla Tomasza, jak się wydaje, może nie mieć większego znaczenia, jeśli zdanie nie będzie prawdziwe po prostu: „sąd intelektu jest dlatego prawdziwy, że rzeczy się mają tak a tak, a nie odwrotnie” (*Summa contra gentiles*, I, 61). M. Trepczyń-

ski w przypisach odsyła do fragmentów *Summa theologiae* (I, q. 3, a. 2, arg 1-3 i ad 1-3; q. 8, a. 1, arg. 1-4 i ad 1-4), które miałyby potwierdzać rozumowania niemonotoniczne – dostrzega je w argumentacjach przeciwnych (*argumentatio*) oraz odpowiedziach na nie (*ad argumentum*). We wszystkich tych przykładach, gdyby przesłanka, pojawiająca się w odpowiedziach, znalazła się w argumentach przeciwnych, nie dałaby wniosku stojącego w sprzeczności z założeniem kwestii. Niemniej jest to bardzo frapujący pomysł odnalezienia u Tomasza jednej z nowszych gałęzi logiki, którą w wielu miejscach miałyby posługiwać się z powodzeniem.

Trzecia część książki M. Trepczyńskiego dotyczy odnalezionej i zrekonstruowanej metodologii zawartej w dziełach Alberta i Tomasza. Metoda naukowa stosowana przez nich zostaje ukazana przez określenie: statusu nauki, podziału nauk, ich przedmiotu, roli, jaką odgrywa w nich logika, sposobów postępowania właściwych poszczególnym naukom. To ujęcie zostaje przeplecione perspektywą epistemologiczną, czy może bardziej psychologiczną, gdyż Autor podejmuje się również tematu operacji, jakich dokonuje intelekt oraz stara się wykazać, w jaki sposób dochodzi się do wykrycia pierwszych zasad. Jest to bardzo ciekawa propozycja, stanowi właściwie uzasadnienie i wzmocnienie twierdzeń dotyczących nauki, które zostają scharakteryzowane działaniami poznawczymi.

Ta ciekawa propozycja, zachęca jednocześnie do dyskusji, szczególnie w odniesieniu do tego, co średniowieczni autorzy nazywali „pierwszymi zasadami,

poznawanymi same przez się”. Autor w sposób zdecydowany sugeruje, że są one poznawane drogą rozumowania, a dokładniej mówiąc rozpoznaje je rozum na drodze indukcji (s. 171). Jeśli w jakimkolwiek sposób miałyby w ich poznawaniu brać udział intelekt i miałyby się to dokonywać na etapie *apprehensio*, to związane by to było z intelektem, który: „wyodrębnia ogół [...] i zarazem ustala pewne jego cechy istotne”; „dzięki użyciu ogółowi może rozpoznać ten ogół w kolejnym poznanym bycie”; „odkrywa konsekwencje badanych cech istotnych, czyli wypływające z istoty konieczne atrybuty” (s. 173). Poznanie pierwszych zasad byłoby docieraniem intelektu sięgającego dalej niż rozum. Intelekt właśnie sięga do zasad, które nie są pierwsze i uogólnione tylko w jakimś niepełnym zakresie, lecz pierwsze dlatego, że opierają się na konsekwencjach cech istotowych ostatecznych ogółów (s. 176).

Wątpliwości, które można zgłosić, są następujące. Wydaje się, że Autor utożsamia etap poznawania, a więc biernego przyjmowania i rozumienia rzeczywistości i jej pryncypiów, z tworzeniem wiedzy o rzeczywistości. W tworzeniu różnorodnych dziedzin wiedzy zasady te są tym, do czego się dochodzi, będąc jednocześnie podstawą, na której opierają się poszczególne dziedziny wiedzy. Jeśli miałyby być rozpoznawane drogą indukcji, jako właśnie metodą dochodzenia do ogółów, to jej zawodność z konieczności prowadziłyby albo do wniosku, że nie ma zasad pierwszych, albo do wniosku, że dotyczą one rzeczywistości ontologicznej – idealnej, jednak nie metafizycznej – istniejącej. Autor

w ten sposób, jak się wydaje, chce bronić istnienia pierwszych zasad, które dotyczą „istoty każdej rzeczy w niej samej” (s. 173), a więc bytu jako takiego, niekoniecznie realnego. Człowiek faktycznie nie jest wyposażony we wzorce ani w struktury uzasadniające od samego początku jego wiedzę, nie są więc one pojęciami wrodzonymi, będącymi punktem wyjścia naszej wiedzy. Jeśli jednak rzeczywistość jest poznawana przez człowieka właśnie przez jej wpływ na zdolne do tego odbioru władze, to skutkuje to najpierw rozumieniem, a w dalszej perspektywie wiedzą. Zasady tej rzeczywistości stają się znane przez się intelektowi możliwościowemu, który ich nie wytwarza ani nie dochodzi do nich, przeprowadzając rozumowania. Intelekt możliwościowy poczyną w sobie rozumienie, które staje się zasadą i regułą tworzonej wiedzy – w ten sposób na etapie poznania, jakim jest *apprehensio*, pierwsze zasady nie wymagają dodatkowego wyjaśnienia czy uzasadniania. Odnoszą człowieka poznającego do poznanej struktury bytu, która jest dostępna dla każdego intelektu.

Na koniec, po zaledwie kilku uwagach krytycznych, warto wspomnieć o pewnych nie wymienionych do tej pory zaletach tej książki. Z łatwością się ją czyta, co jest jej niebywałym atutem. Podejmuje ona przecież ostatecznie tematykę logiczną, zazwyczaj nużącą czytelników nie zajmujących się tymi zagadnieniami. Książka ta jest poza tym bardzo przejrzysta w treści, co jest widoczne w strukturze rozdziałów, ale

również wyraźne w każdym z podrozdziałów, w których autor najpierw zapowiada w punktach to, co stanowi ich treść, a następnie z niebywałą pilnością tego przestrzega. Ta przejrzystość powoduje, że można ją czytać od początku do końca, a także wyrywkowo, sięgając do różnych miejsc, z łatwością orientując się w temacie i nie tracąc niczego z treści. Z tego względu można ją nawet potraktować jako podręcznik akademicki, dotyczący logiki średniowiecznej (zaleta dydaktyczna). Autor książki problematykę logiczną opatruje ogromną liczbą przykładów zaczerpniętych z dzieł Alberta i Tomasza. A są to szczególnie niebywale pikantne i ciekawe (zaleta niekonwencjonalności). Znaleźć można m.in. omawiany przez Alberta przykład bazyliuszka czy białego kruka; rozważaną narzędziami logicznymi kwestię Eucharystii; sugerowaną niejako u Tomasza „płynność dookreślenia gatunku”; dyskutowaną kwestię tego, czy roztropność jest cnotą (dzielnością); „palącą” kwestię kary śmierci dla heretyków; aktualną kwestię aborcji itd. Książka, będąc dyskusyjną, stanowi również głos w dyskusji chociażby z T. Bartosiem na temat Tomaszowego języka teologii. Ponadto Autor nawiązuje do dyskusyjnych tez empiryzmu K. Poppera czy W. V. O. Quine’a (zaleta polemiczności). Z tych powodów drogę, którą proponuje Autor, a która prowadzi czytelnika przez „ścieżki myślenia” największych filozofów średniowiecza, można z pewnością przebyć owocnie.